

# Jerzy Prochwicz

---

## Panu dr. Grzegorzowi Goryńskiemu w odpowiedzi na recenzję

---

Przegląd Historyczno-Wojskowy 16 (67)/4 (254), 203-216

---

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# DYSKUSJE I POLEMIKI



## PANU DR. GRZEGORZOWI GORYŃSKIEMU W ODPOWIEDZI NA RECENZJĘ

Zasadność większości zarzutów sformułowanych przez p. Grzegorza Goryńskiego w recenzji mojej książki pt. *Wojska Ochrony Pogranicza 1945–1965. Wybrane problemy* („PHW” 2014, nr 2, s. 163–180) budzi poważne wątpliwości. Spróbuję to wykazać w poniższej odpowiedzi.

Na s. 163–164 recenzji jej autor zarzuca mi, że bezzasadnie pominąłem w książce ważne dla tematu zagadnienia, asekurując się przy tym podtytułem *Wybrane problemy*.

Jest rzeczą oczywistą, że podejmując badania nad dziejami formacji granicznej, miałem prawo dokonać wyboru kwestii z mojego, niewątpliwie subiektywnego punktu widzenia najważniejszych. Wybór ten, aczkolwiek dyskusyjny, nie może być jednak pretekstem do wysuwania pod moim adresem – jak to czyni p. Goryński – nieuzasadnionych zarzutów. Pomiąłem bowiem te zagadnienia, które nie dość, że wymagają dogłębnych badań, to jeszcze mogą być przedmiotem oddzielnych, i to obszernych prac.

Kwestię udziału WOP w działaniach przeciwko UPA pominąłem nie z insynuowanego mi bezpodstawnie sprytu, lecz właśnie z potrzeby dogłębnego zbadania zagadnienia, zwłaszcza że istnieją siły zarówno w kraju, jak i na Ukrainie, które starają się za wszelką cenę negować zbrodnie dokonywane na ludności polskiej na ziemiach, które w 1945 r. znalazły się w granicach Rzeczypospolitej Polskiej. Z jednej strony siły te negują zbrodnie ukraińskiego podziemia na żołnierzach Wojska Polskiego i przedstawicielach aparatu państwowego, z drugiej zaś przesadnie eksponują szczególnie i odosobnione incydenty gwałcenia praw i wolności ludności pochodzenia ukraińskiego. Nie muszę dodawać, że próba syntetycznego ujęcia tego problemu w mojej książce nie mogła być udana, gdyż włączony tekst musiałby być obciążony poważnymi wadami merytorycznymi, nie mówiąc już o tym, że w tym wypadku objętość opracowania musiałaby wzrosnąć – nie bagatela! – o ok. 20 arkuszy. Nawiasem mówiąc, pracuję nad książką, w której podejmę

problematykę udziału WOP w działaniach przeciwko UPA. Z podobnych powodów zrezygnowałem z włączenia do książki problematyki działań organizacji pohitlerowskich, a także pracy partyjno-politycznej i szkolenia w jednostkach WOP.

Mój adwersarz czyni mi zarzut, że nie stosuję poprawnego, jego zdaniem, określenia „podziemie niepodległościowe”. Otóż, dzisiejsze postrzeganie polskiego podziemia zbrojnego ma charakter nie tyle merytoryczny, co polityczny. Nie ma bowiem narzędzia badawczego umożliwiającego wyraziste odróżnienie podziemia, które po 1944 r. walczyło o niezależność polityczną (niepodległość) państwa polskiego od zbrojnych band rabujących ludność, niszczących mienie czy też mordujących rzeczywistych lub domniemych przeciwników politycznych. Nie możemy udawać, jak to się dzieje obecnie, że polskie podziemie zbrojne nie dopuszczało się zbrodni. Niejednokrotnie, i wcale nie tak rzadko mordowało i zabijało niewinnych ludzi. To, że po 1989 r. zagościł u nas termin „podziemie niepodległościowe”, nie zwalnia nas od merytorycznej i wnikliwej jego krytyki. Niestety, takiej krytyki brak.

Dalej p. Goryński zarzuca mi, że zawarty w książce materiał przedstawiłem w układzie chronologicznym, a nie – co jego zdaniem byłoby lepsze – w układzie chronologiczno-problemowym (s. 167–168). Zarzut to co najmniej dziwny, jako że właśnie preferowany przez recenzenta układ treści znalazł w mojej książce zastosowanie, o czym zresztą poinformowałem we wstępie (s. 10–11).

Niezrozumiały też jest zarzut nadmiernego obciążenia tekstu informacjami o zmianach organizacyjnych (s. 168), informacje te (liczby i numery etatów, a także rozkazów) z nielicznymi tylko wyjątkami są umieszczone w przypisach. Po pierwsze, nie sądzę, by przypisy pogarszały czytelność opracowania naukowego, po drugie zaś, szczegółowe omówienie zmian organizacyjnych w opracowaniu monograficznym, a w dodatku pionierskim, wydaje się jak najbardziej uzasadnione.

W tekście dr. Goryńskiego pojawia się w różnych aspektach zarzut posługiwania się przeze mnie informacjami zaczerpniętymi z innych opracowań oraz operowania błędnie przytoczonymi cytatami, w dodatku opatrzonymi błędnymi odsyłaczami. Niestety, recenzent nie raczył wskazać, dlaczego dany cytat jest błędny, i co sugeruje, że został zaczerpnięty z innego opracowania (jakiego?).

W tekście recenzji (s. 168) szczególnie dotyka mnie bezpodstawny zarzut, jakoby dopuścił się czynu nieetycznego, a mianowicie przywłaszczenia sobie autorstwa przytoczonych w książce tabel, podczas gdy w rzeczywistości – zdaniem p. Goryńskiego – zostały one skopiowane z opracowań innych autorów. O nieprawdziwości tego zarzutu świadczą różnice w zawartości informacyjnej pomiędzy tabelami pomieszczonymi w mojej książce (dalej dla uproszczenia będę używał określenia „moja tabela”), a rzekomo przeze mnie skopiowanymi tabelami innych autorów. Różnice te wykażę na kilku przykładach. Rzekomo skopiowana przeze mnie w tabeli nr 2 tabela zamieszczona na s. 117 książki Jana Ławskiego w rubryce zatytułowanej *Techniczna (bez łączności)* podana jest liczba: razem – 410 oficerów, w tym 33 młodszych i 337 starszych. Proste

sumowanie daje nam jednak liczbę nie 410, a 370 oficerów! W końcowej rubryce sumującej potrzeby kadrowe etatów oficerskich Ławski podaje liczbę oficerów młodszych – 3290, tymczasem po zsumowaniu wszystkich liczb dotyczących oficerów tej kategorii otrzymujemy liczbę 3250! Obie te, wyliczone poprawnie wartości zostały podane w mojej tabeli nr 2, a więc zarzut skopiowania jej z pracy Ławskiego jest nieprawdziwy.

Moja tabela nr 3, także, jak twierdzi recenzent, skopiowana z pracy Ławskiego (s. 129) różni się zasadniczo od rzekomego pierwowzoru. Ponadto tabela Ławskiego nie została opatrzona stosownymi odsyłaczami źródłowymi, ja zaś odwołuję się do konkretnych źródeł i podaję ich sygnatury archiwalne. Przejdźmy do różnic w danych liczbowych. Ławski podaje liczbę 8 zastępców dowódców oddziałów ds. liniowych, nie wyjaśniając przy tym, dlaczego różni się ona od liczby oddziałów, która wynosi 11. W tabeli nr 3 podaję, że wymienione stanowiska nie występowały w oddziałach WOP nr 6, 7 i 8. Ławski pisze, że 11 stanowisk zastępców dowódców oddziałów ds. polityczno-wychowawczych zajmowali wychowankowie LWP. Moim zdaniem, w rzeczywistości wychowanków tych było 9, a 2 pozostali byli oficerami Armii Czerwonej (jeden z nich miał obywatelstwo polskie). Sumaryczna liczba oficerów Armii Czerwonej u Ławskiego wynosi 51, u mnie – 53. Wniosek wydaje się oczywisty.

Zdaniem p. Goryńskiego, moja tabela nr 4 została skopiowana z książki Edwarda Jana Nalepy (tabela nr 1 s. 39). Jest to oczywista nieprawda, gdyż w mojej są informacje, których nie ma w opracowaniu Nalepy. Wykazałem np., że w rozliczeniu szczegółowym Nalepa nie ujął 70 oficerów, a ponadto dokonałem podsumowania poszczególnych rubryk, co pozwoliło na wyraźne określenie liczby oficerów podlegających wymianie. Tak więc, wbrew sugestii p. Goryńskiego, obie te tabele nie są identyczne.

Nieprawdziwy jest też zarzut, że kolejne moje tabele (nr 6, 7 i 8) przepisałem z artykułu recenzenta, gdyż tabele te sporządziłem przede wszystkim na podstawie materiałów archiwalnych, a ponadto w moich tabelach jest więcej informacji niż w tabelach p. Goryńskiego. Przejdźmy do konkretów. W mojej tabeli nr 6 podałem informację dotyczącą wykształcenia gimnazjalnego i licealnego, której to informacji nie ma w tabeli nr 3 p. Goryńskiego. Podobnie moja tabela nr 7 w sposób istotny różni się od rzekomego pierwowzoru, tj. tabeli nr 1 pomieszczonej w artykule p. Goryńskiego. Przede wszystkim inny jest tytuł mojej tabeli, a ponadto zawiera ona informacje o oficerach wywodzących się z sił zbrojnych II Rzeczypospolitej, których to informacji próżno by szukać u p. Goryńskiego.

Kolejny zarzut dotyczy rzekomego skopiowania przeze mnie w załączniku 14 na s. 532 mojej książki (*Zestawienie stanów etatowych kadry oficerskich oddziałów WOP wg stanu na dzień 1 lutego 1946 r.*) materiału zawartego w artykule Ławskiego pt. *Geneza i rozwój kadry oficerskich Wojsk Ochrony Pogranicza w latach 1945–1947* („Biuletyn WOP” 1965, nr 2, s. 70–125). *Notabene* z niezrozumiałych powodów p. Goryński nie raczył podać ani tytułu tego artykułu, ani też miejsca i daty jego opublikowania. Ustosunkowując się do treści zarzutu, muszę stwierdzić, że w rzeczonym artykule nie ma tabeli zatytułowanej *Zestawienie stanów etatowych kadry oficerskich oddziałów*

*WOP wg stanu na dzień 1 lutego 1946 r.* Jest natomiast zestawienie (s. 87), w którym wykazane są stany liczbowe oddziałów WOP w listopadzie 1945 i w lutym 1946 r., aczkolwiek bez odsyłacza źródłowego. Ponadto w zestawieniu tym błędnie zostały podane nazwy oddziałów WOP w lutym 1946 r. Reasumując, zarzuty recenzenta o rzekomym posługiwaniu się informacjami zaczerpniętymi z innych opracowań i prezentowaniu ich jako własne, są zwyczajnie nieprawdziwe. Jeżeli nawet korzystałem z informacji zaczerpniętych od innych autorów, to zawsze wykazywałem to w stosownym odsyłaczu. A ponadto niezrozumiałą jest sposób rozumowania recenzenta, który czyni mi zarzut, że podobne jak w mojej książce tabele czy zestawienia występują w pracach innych autorów, nie dostrzegając przy tym istotnych między nimi różnic. Nie zauważa też, że moje tabele oprócz tego, że prostują wiele występujących w tych pracach błędów, oparte są na konkretnym materiale źródłowym.

Pan Goryński podał w wątpliwość sens zamieszczenia w mojej książce rozdziału pt. *Granice Polski w latach 1945–1965*, jako że, jego zdaniem, niewiele nowego wnosi on do dotychczasowych ustaleń i *de facto* jest tylko ich powtórzeniem, a ponadto jego treści wykraczają poza przyjętą przeze mnie cezurę czasową. Nie zgadzam się z tym poglądem z kilku względów. Dotychczas kwestia granic zamykała się wokół problematyki ich ustanowienia w 1945 r. oraz poglądów różnorodnych polskich ugrupowań politycznych na ich kształt, a także stanowiska aliantów. Ja zaś skupiłem się na kwestiach dotyczących samego przebiegu granic Polski, zmian w tym przebiegu oraz na związanych z tym kontrowersjach. Nie wiem, dlaczego p. Goryński nie chciał dostrzec, że jak dotąd zarówno w literaturze naukowej, jak i w świadomości społecznej nieobecny jest wątek związany z próbą rewizji granicy zachodniej przez Polskę w latach 1945–1947. Właściwie w szerszym aspekcie kwestia prób rewizji granicy zachodniej przez Polskę w latach 1945–1947 zaistniała dopiero w pracy Tadeusza Marczaka pt. *Granica zachodnia w polskiej polityce zagranicznej w latach 1944–1950* (Wrocław 1995). Stąd też, biorąc z jednej strony pod uwagę niezwykle charakter tej kwestii, z drugiej zaś powszechną niewiedzę na ten temat, postanowiłem, opierając się m.in. na ustaleniach Marczaka, poruszyć ją w rozdziale pt. *Granice Polski w latach 1945–1965*.

Nie mogę też uznać za błąd wykroczenie poza przyjętą cezurę czasową. Wszak wydarzenia, które nastąpiły w latach 1985–1992 były swoistym dopełnieniem podnoszonych po 1945 r. przez polską stronę kwestii związanych z przebiegiem granicy w rejonie Szczecina. Jak wiemy, stanowisko marsz. Michała Roli-Żymierskiego, wyartykułowane m.in. w piśmie z 6 grudnia 1946 r. do szefa Sztabu Generalnego Armii Czerwonej marsz. Aleksandra M. Wasilewskiego, znalazło swoje potwierdzenie w rozgrywającym się w latach 1985–1989 konflikcie w Zatoce Pomorskiej pomiędzy Niemiecką Republiką Demokratyczną (NRD) a Polską Rzeczpospolitą Ludową.

Nie inaczej ma się kwestia granicy północnej ze Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich (ZSRR) na odcinku byłych Prus Wschodnich, granicy wschodniej i zmian dokonywanych do 1958 r. w przebiegu granicy polsko-radzieckiej. W tym

miejscu nasuwa się pytanie za pośrednictwem, jakiego to opracowania dr Goryński zapoznał się m.in. z kontrowersyjnym stanowiskiem prof. Stanisława Srokowskiego, który, podsumowując stanowisko Polski w styczniu 1946 r. w sprawie przebiegu granicy na odcinku północnym, m.in. stwierdził: (...) *znaczenie strategiczne i gospodarcze posiada granica umowna dla ZSRR na odcinku północnym (...) nasze zainteresowania w tej sprawie są mniejszej wagi*<sup>1</sup>. Wobec nieobecności tej kwestii w literaturze przedmiotu warto było, jak sądzę, poświęcić jej nieco miejsca w mojej książce, narażając się nawet na zarzut – w tym wypadku mocno wątpliwy – powtarzania wątków rzekomo dobrze znanych.

Podobnie rzecz się ma z granicą południową, której przebieg był w latach 1945–1959 przedmiotem istotnych kontrowersji. Moim zdaniem, warto było tę problematykę poruszyć, tym bardziej że łączą się z nią domagające się weryfikacji legendy (m.in. o czeskim pociągu pancernym rzekomo wjeżdżającym do Kłodzka), jak też inne mało znane wydarzenia, w tym także potyczki zbrojne, które o mało nie doprowadziły do konfliktu zbrojnego.

Reasumując, uważam, że rozdział ten jako integralnie związany z zadaniami i funkcjami WOP jest w książce niezbędny, zwłaszcza że przynosi wiele nowych, mało znanych lub też nieznanych faktów dotyczących zarówno ustaleń co do przebiegu granic, jak i towarzyszących temu kontrowersji. Nie jest więc, jak twierdzi dr Goryński, wielce dyskusyjny i zbędny. Zgadzam się natomiast z moim adwersarzem, że moim błędem było nieprzedstawienie kwestii dotyczących granicy morskiej w osobnym podrozdziale.

Odnosząc się do rozdziału drugiego, w którym m.in. jest omówiona koncepcja formacji przeznaczonej do ochrony granic w powojennej Polsce, dr Goryński zarzuca mi, że po pierwsze, przyjąłem, że podstawą organizacji tej formacji był model KOP, po drugie zaś, że pozostaję w sprzeczności z własnym stanowiskiem, gdyż *de facto* przedstawiam organizację WOP wzorowaną na wojskach pogranicznych NKWD ZSRR, po trzecie wreszcie, że nie wyjaśniłem, jakie to rozwiązania rodem z formacji granicznych II Rzeczypospolitej znalazły się w nowo utworzonych Wojskach Ochrony Pogranicza.

Zarzuty te są jednak chybione. Wysuwając je, recenzent najwyraźniej nie zauważył następującego fragmentu moich wywodów: (...) *mimo próby oparcia koncepcji organizacji WOP na modelu KOP ostatecznie w wyniku postawienia na czele zespołu organizacyjnego płk. Gwidona Czerwińskiego mająca powstać formacja graniczna została oparta przede wszystkim na modelu organizacyjnym wojsk pogranicznych NKWD ZSRR* (s. 120–121). Ponadto stwierdziłem, że mimo przyjęcia w części modelu radzieckich wojsk pogranicznych NKWD zarówno na kształcie organizacyjnym, jak i na zadaniach WOP odcisnęły swe piętno doświadczenia formacji granicznych II Rzeczypospolitej, o czym napisałem m.in. na s. 320–324 w rozdziale pt. *System ochrony granic*. Przy okazji muszę stwierdzić, że co najmniej dyskusyjny jest wyciągnięty przez dr. Goryńskiego

<sup>1</sup> Archiwum Straży Granicznej (dalej – ASGran), 218.63. Protokół. Obrady 3 I 1946 r. Sprawa północnego odcinka granicy wschodniej.

wniosek, jakoby nazewnictwo wskazywało niezbycie na przyjęcie modelu organizacyjnego radzieckich wojsk pogranicznych NKWD.

Odnosząc się do zarzutu recenzenta, jakoby pominął kwestię niedotrzymania nakazanych terminów formowania jednostek i pododdziałów WOP, jestem zmuszony odwołać się do cytatów z mojej książki. Na s. 125 m.in. napisałem: *Jak wynika z przedstawionych założeń zasadnicze przedsięwzięcia organizacyjne miały być zrealizowane w ciągu niespełna dwóch miesięcy. Co wobec konieczności przyjęcia w tym czasie blisko 30 tysięcy żołnierzy, zorganizowanie dla nich odpowiednich warunków zakwaterowania w terenie, utworzenie sprawnych struktur dowodzenia oraz przejęcie odcinków granicznych od jednostek taktycznych WP w celu ich ochrony było zamierzeniem nad wyraz ambitnym jednakże nie-realnym, co zresztą zostało wkrótce dostrzeżone przez MON.* Wątek ten kontynuowałem na s. 133, pisząc: *Jednakże termin ten nie mógł być dotrzymany, bowiem organizacja w tak krótkim terminie jednostek WOP, wymagała szybkiego wydzielenia zasobów kadrowych i materiałowych. Tymczasem dowództwa okręgów wojskowych zajęte przeprowadzając reorganizację sił zbrojnych nie poświęcały organizacji jednostek WOP większej uwagi (...). Zasadniczą jednak przeszkodą w szybkiej i sprawnej organizacji jednostek WOP był powolny napływ ludzi, a zwłaszcza oficerów. Najdotkliwiej problem ten występował w okręgach wojskowych – warszawskim, lubelskim, pomorskim i częściowo krakowskim. Dodatkową trudnością nierzadko występującą była także stosowana wbrew wydanemu rozkazowi 0245/Org. i zarządzeniu wykonawczym OU 03984/II praktyka przekazywania do jednostek WOP żołnierzy, którzy z punktu widzenia dowódców jednostek przekazujących stanowili grupę o ograniczonej przydatności w macierzystej jednostce, a więc starszych wiekiem, bez wykształcenia i analfabetów.*

Przytoczę jeszcze końcową moją refleksję dotyczącą trudności związanych z organizacją (s. 142–143): *(...) Jednakże główne trudności w procesie organizacji jednostek WOP związane były przede wszystkim z brakiem pełnej realizacji ich potrzeb w zakresie stanów osobowych w stosunku do etatu oraz środków materiałowo-technicznych na ich wyposażenie przez odpowiedzialne za ich organizację okręgi wojskowe, co w efekcie wydłużyło proces organizacji. Nie miały wpływu na stan organizacji miał także brak kadry mającej doświadczenie w funkcjonowaniu formacji granicznej. Nie mniejszym problemem mającym wpływ na ich organizację było przyjęte założenie ich organizacji przez okręgi wojskowe, które siłą rzeczy znacznie więcej uwagi skupiały na rozwiązywaniu problemów jednostek wojska niż problemów powstających Wojsk Ochrony Pogranicza. Ten stan rzeczy podkreślił na pierwszej zorganizowanej w Departamencie WOP odprawie szefów Wydziałów WOP i dowódców oddziałów WOP I wiceminister obrony narodowej gen. dyw. W(siewołod – red.) Strażewski, który stwierdził, że nie wszyscy dowódcy okręgów wojskowych wywiązały się ze swych zadań pod względem przydziału do WOP odpowiednich ludzi, sprzętu i zaopatrzenia. Czyż nie jest to refleksja nad przyczynami trudności w dotrzymaniu terminu organizacji WOP, której to refleksji brak zarzuca mi dr Goryński?*

Myli się też dr Goryński, kiedy pisze: *(...) to nie oddziały WOP formowały przejściowe punkty kontrolne, jak napisał p. Prochwicz, ale zadanie to otrzymali, zgodnie z rozkazem*

nr 0304/Org. z 28 października 1945 r., dowódcy okręgów wojskowych (s. 168). Myli się, ponieważ w wydanym 28 października 1945 r. rozkazie organizacyjnym (nr 0304/Org.) naczelny dowódca WP powierzył zadanie sformowania takich punktów oddziałom ochrony pogranicza oraz Wydziałowi WOP Warszawskiego Okręgu Wojskowego<sup>2</sup>. Na cytowanej już stronie dr Goryński stwierdza dalej: *W wypadku załącznika nr 13, autor także mija się z prawdą, gdy pisze: stan wyliczony w trakcie prowadzonych badań na podstawie zestawień stanów osobowych (s. 206, przypis 325.), a pod tabelą: źródło: opracowanie własne na podstawie ASGran., 237.6 (s. 531) . Faktycznie załączniki 12 i 13 zostały przepisane z innych opracowań. Zarzut zdumiewający, by nie powiedzieć niedorzeczny. Nie wiadomo też, na jakiej podstawie został wysunięty. Do uwag dr. Goryńskiego dotyczących liczebności formacji w 1953 r. nie będę się odnosił z prostej przyczyny. Moje stwierdzenie odnosiło się bowiem do stanu etatowego, a mój adwersarz przedstawia wyliczenia dotyczące stanu faktycznego formacji.*

Nie zgadzam się z następującym stwierdzeniem dr. Goryńskiego (s. 168): *Trudno zgodzić się także ze zdaniem p. Prochwicza na temat perturbacji związanych z obsadzeniem stanowiska dowódcy WOP po odejściu płk. Michała (właśc. Michajła) Przońskiego. Stwierdzenie: „dwukrotne zmiany w ciągu niespełna czterech miesięcy na stanowisku dowódcy WOP były raczej niecodzienne, o ich przyczynach trudno jest coś powiedzieć ze względu na brak materiałów archiwalnych” (s. 212), niestety nie odpowiada prawdzie. Odpowiedź znajdziemy m.in. w aktach personalnych płk. Stefana Sobczaka, a także w innych dokumentach zgromadzonych w Instytucie Pamięci Narodowej, które to źródła p. Prochwicz – jak sam twierdzi – badał.* Po pierwsze, materiały będące w posiadaniu Archiwum Straży Granicznej, a które to następnie zostały przeniesione do Instytutu Pamięci Narodowej, są mi doskonale znane, wobec czego powyższa uwaga jest nieuprawniona. Po drugie, przywiązywanie nadmiernej wagi do zapisów w aktach personalnych, bez uwzględnienia innych materiałów, prowadzi nieuchronnie do błędów. Znane mi materiały nie pozwalają na jednoznaczne określenie przyczyn zmian na stanowisku dowódcy WOP, a spekulować, jak to niektórzy czynią, nie zamierzam.

Błądzi też p. Goryński, kiedy porusza kwestię długości granicy morskiej. Stan faktyczny wygląda bowiem inaczej, niż się mojemu recenzentowi wydaje. W rzeczywistości długość granicy morskiej została obliczona przez zmierzenie jej od styku morza z lądem w rejonie Świnoujścia do styku morza z lądem w m. Piaski na Mierzei Wiślanej, a następnie przeliczenie uzyskanych wyników metodą Gaussa. Nie ma więc tu żadnego znaczenia przywoływana przez p. Goryńskiego szerokość 12 mil morskich. Warto też dodać, że ja sam niczego nie odkrywałem w sprawie długości granicy morskiej, a tylko uściśliłem dane, które, co przyznał mój adwersarz, były podawane błędnie w różnych publikacjach.

Nie mogę się zgodzić z uwagą p. Goryńskiego dotyczącą organizacyjnych aspektów obecności w WOP organów Informacji Wojskowej (s. 168–169). Faktycznie

<sup>2</sup> Centralne Archiwum Wojskowe (dalej – CAW), spis 1545/73, t. 8, k. 127, Rozkaz organizacyjny naczelnego dowódcy WP nr 0304/Org., 28 X 1945 r.



w październiku 1945 r. przy Departamencie WOP został utworzony organ kontrwywiadu w postaci Oddziału Informacji WOP. Nie wchodził on jednak do struktur WOP i nie podlegał szefowi Departamentu WOP. Oddział ten był organizacyjnie umiejscowiony w strukturach Głównego Zarządu Informacji Wojska Polskiego<sup>3</sup>, a przy oddziałach WOP istniały oddziały informacji. W swoim tekście zakwestionowałem podaną przez Władysława Tkaczewa datę powstania wydziałów informacji przy oddziałach WOP, tym bardziej że sam autor książki *Powstanie i działalność organów informacji Wojska Polskiego w latach 1943–1948. Kontrwywiad wojskowy* (Warszawa 1994) na s. 406 w tabeli 7, zatytułowanej *Struktura organizacyjna Głównego Zarządu Informacji Wojska Polskiego z 1.03.1946*, podaje, że przy jednostkach WOP istniały oddziały informacji. Przywołany rozkaz organizacyjny NDWP nr 057/Org. z 14 kwietnia 1946 r. w rzeczywistości dopiero w kwietniu 1946 r. powoływał wydziały informacji. Czyż nie mam więc racji, kiedy piszę, że twierdzenie Tkaczewa o powstaniu już w październiku 1945 r. wydziałów informacji jest niezgodne z prawdą?

Zdumiewająca doprawdy jest konkluzja dr. Goryńskiego dotycząca początku organizacji Zakładu Tresury Psów WOP (s. 170). To, że nie zdołano sformować danej jednostki w terminie, nie oznaczało, że nie rekrutowano do niej kadr. Tak więc nabór kadr do mającej powstać jednostki nie podważa mego twierdzenia, że organizację zakładu zapoczątkowano dopiero w maju 1946 r., co zresztą potwierdzają stosowne dokumenty organizacyjne.

W swej recenzji (s. 170) p. Goryński zarzuca mi, że powołuję się na dokumenty źródłowe, których rzekomo nie ma w archiwach, kamuflując w ten sposób rzeczywiste źródło moich informacji. A najprawdopodobniej jest nim, zdaniem recenzenta, praca Henryka Kuli. Gdyby mój adwersarz zapoznał się dokładnie z moim tekstem na s. 152 i na stronach następnych, zapewne dostrzegłby, że informacje te pochodzą właśnie z pracy wspomnianego autora, o czym zresztą informują przypisy (np. przypis 122 na s. 153). Twierdzenie p. Goryńskiego o braku dokumentów w wymienionych przeze mnie teczkach w czasie, kiedy prowadziłem kwerendę archiwalną, nie odpowiada prawdzie.

Ponieważ kolejna kwestia podniesiona przez p. Goryńskiego godzi w moje dobre imię i jako człowieka, i jako badacza, zacytuję odnośny fragment recenzji (s. 170–171) w całości: *Stosowana przez p. Prochwicza maniera prezentowania dorobku badawczego innych autorów (w tym wypadku chodzi także i o moje ustalenia) jako wyniku własnych kwerend archiwalnych widoczna jest także w niektórych fragmentach rozdziału drugiego, ale i w rozdziałach następnych. W rozdziale drugim opis etapów planowanej reorganizacji Dowództwa WOP (s. 212) jest powtórzeniem tekstu moich wcześniejszych opracowań. Na dalszych dwóch stronach (241–242) autor przedstawił jedną z propozycji płk. Feliksa Stramika dotyczącą przekształcenia Wojsk Ochrony Pogranicza w Straż Graniczną – formację*

<sup>3</sup> ASGran, 217.4., Rozkaz dzienny nr 15 Departamentu WP, 17 X 1945 r.

zarodową typu policyjnego. Do tego dołączył także tabelę 1. Niestety, cała jedna strona owego tekstu, jak i sama tabela, tożsame są z fragmentem mojej pracy doktorskiej. O pomysł przekształcenia WOP w Straż Graniczną pisałem również do „Biuletynu Centralnego Ośrodka Szkolenia Straży Granicznej”. Kilka stron dalej (s. 216) znajduje się kolejny fragment (dotyczy on doświadczeń próbnego okresu reorganizacji WOP), którego treść stanowi powtórzenie ustępu mojej wcześniejszej publikacji, wraz z obszernym przypisem 44, rozszerzającym informację zawartą w tekście głównym. Czyżby zdarzył się jakiś cudowny zbieg okoliczności? Co więcej zdarza się on w omawianej książce wielokrotnie. We wszystkich tych przypadkach p. Prochwicz, przytaczając cudze słowa, powołuje się tylko na dokument archiwalny, całkowicie zaś pomija istniejące już opracowanie, traktując je jakby wcale nie istniało. Uprawnia to do wniosku, że w większości z wymienionych przez siebie archiwaliów nie korzystał, a posługiwał się tylko sygnaturami archiwalnymi zaczerpniętymi z prac innych autorów.

Mogę z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że te mocno krzywdzące mnie zarzuty są nieprawdziwe. Muszę tu wyjaśnić, że jako wieloletni pracownik Archiwum Wojsk Ochrony Pogranicza i Straży Granicznej, a jednocześnie badacz dziejów formacji granicznych zdołałem doskonale poznać zespoły akt tych formacji granicznych, w tym WOP. Uczestnicząc w procesie organizacji w latach 1990–1991 Straży Granicznej, odpowiadałem za przygotowanie dokumentacji dotyczącej m.in. wspomnianej wcześniej pierwotnej koncepcji organizacji Straży Granicznej opracowanej w 1965 r. przez płk. Feliksa Stramika. Umożliwiło mi to dogłębne zapoznanie się z problematyką tej, mającej wówczas powstać, formacji granicznej. W tych okolicznościach na absurd zakrawa insynuowanie mi, jakoby nie korzystał z archiwów, a tylko posługiwał się sygnaturami archiwalnymi zaczerpniętymi z prac innych autorów. Absurd ten jest jeszcze bardziej widoczny w świetle moich polemik z ustaleniami nie tylko p. Goryńskiego, ale też wspomnianych już takich autorów, jak: Henryk Dominiczak, Jan Ławski, Jan Edward Nalepa czy Władysław Tkaczew. Przecież gdybym nie znał archiwaliów, nie mógłbym polemizować, a broniąc swoich racji nie mógłbym powoływać się na konkretne dokumenty źródłowe. Zrzut p. Goryńskiego jest zatem nie tylko niesprawiedliwy, ale też pozbawiony podstaw. Ponadto, o czym już wspominałem, ilekroć korzystałem z jakiegoś opracowania, tylekroć wykazywałem to w stosownym przypisie. Z rozprawy doktorskiej dr. Goryńskiego nie korzystałem, bo jej nie znam, stąd też brak odniesień do niej w moim tekście. Nieprawdziwy ogólny zarzut, jakoby stosowałem zapożyczenia z tekstów p. Goryńskiego, nie podając przy tym źródła, odrzucam kategorycznie, jako że występowanie w różnych tekstach tych samych, powszechnie używanych fachowych zwrotów czy związków frazeologicznych trudno uznać za dowód stosowania zapożyczeń.

Zacytujmy kolejną uwagę recenzenta: *W rozdziale drugim p. Prochwicz uznał za błędną podaną przez Jana Ławskiego, a także i przeze mnie, liczbę 4054 etatów oficerskich WOP w 1945 r. (s. 124 i 132). Według niego było tych etatów 4056. O dziwko, kilkadziesiąt stron dalej (s. 251 i 253) dochodzi jednak do wniosku – rzekomo na podstawie własnych obliczeń, których jednak nie ujawnia – że właściwa liczba to 4054 (sic!). Zacytowany fragment świadczy o tym,*

że jego autor czytał recenzowany tekst niezbyt uważnie. Gdyby było inaczej, to zapewne by zauważył, że wbrew temu, co twierdzi, na s. 124 nie ma żadnego śladu mojej rzekomej polemiki z danymi zawartymi w książce Ławskiego, a odnoszącymi się do liczby etatów oficerskich. Jest tam tylko zawarty w przypisie 22 mój komentarz do liczby etatów formacji podanej przez Dominiczaka i Ławskiego. Kąśliwa uwaga dr. Goryńskiego odnosząca się do podania przeze mnie 2 różnych liczb etatów oficerskich najprawdopodobniej wynika z nazbyt pobieżnego przejrzenia odnośnego fragmentu tekstu, a także tabeli nr 2 na s. 253. Zarówno w tekście, jak i w tabeli nie uwzględniłem dwóch stanowisk: szefa Departamentu WOP i szefa Oddziału Informacji WOP, ponieważ nie były one wliczane do stanu etatu. Uwzględnienie ich daje właśnie liczbę 4056 oficerów. Jeśli zaś chodzi o faktyczną liczbę oficerów, to mogę zapewnić mojego adwersarza, że ustaliłem ją sam w wyniku analizy wskazanych w książce materiałów archiwalnych.

Pan Goryński zarzuca mi (s. 163), że napisałem nieprawdę, twierdząc, że siły WOP nie uczestniczyły w walkach ze zbrojnym podziemiem i nie brały udziału w akcjach społeczno-politycznych. Niestety, mój polemista także i tutaj nie ma racji. Wojska Ochrony Pogranicza w związku ze specyfiką formacji, której zasadniczym zadaniem była ochrona granic państwa, ale też wobec niedostatecznego wyposażenia, wyszkolenia i braków kadrowych zostały rzeczywiście wyłączone z działań przeciwko podziemiu zbrojnemu. Natomiast prawdą jest, że w wyjątkowych sytuacjach żołnierze WOP wobec niemożności objęcia służby na granicy państwa wskutek działań UPA (dotyczy to 8 Oddziału WOP) brali udział w akcjach zwalczania zbrojnego podziemia, przede wszystkim przeciwko oddziałom UPA. Stanowisko p. Goryńskiego jest w głównej mierze oparte na XX-wiecznych pracach poświęconych walce ze zbrojnym podziemiem, a także na tekstach Dominiczaka, przesadnie eksponujących rolę WOP w tych wydarzeniach. Ponieważ dotychczas nie ma opracowania na temat rzeczywistego wkładu WOP w walkę ze zbrojnym podziemiem, twierdzenie p. Goryńskiego należy uznać za przejaw politycznie nacechowanego, nie zaś merytorycznego postrzegania tej problematyki.

Jeśli chodzi o udział WOP w akcjach politycznych, to wielokrotnie w swej książce wspominałem o licznych wypadkach fałszerstw wyborczych, aczkolwiek – przyznaję – nie wymieniałem konkretnych przykładów odnoszących się do WOP. Nie uczyniłem tego, gdyż uznałem, że moja jednostkowa wiedza na ten temat, wobec braku naukowego opracowania tego zagadnienia, nie upoważnia mnie do uogólnień. Niemniej zgadzam się, że mogłem w pracy, chociażby w przypisie, wspomnieć o takich, znanych mi faktach – *mea culpa*.

A oto kolejny fragment recenzji p. Goryńskiego: *W przypisie 404 (s. 224) p. Prochwicz uznał za błędne moje stwierdzenie o połączeniu 3 Brygady WOP ze sztabem w Krakowie i 26 Brygady WOP z Nowego Sącza w jedną – 3 Brygadę WOP, której sztab usytuowano w Nowym Sączu (s. 176–177)*. Niestety, sformułowany zarzut świadczy o tym, że recenzent dość wybiórczo i pobieżnie zapoznał się z tekstem mojej pracy. Ponadto myli się w swym wniosku. Po pierwsze, sztab i pododdziały

zabezpieczające 26 Brygady WOP stacjonowały w Przemyślu, a nie w Nowym Sączu, jak twierdzi p. Goryński. Po drugie, po rozformowaniu 26 Brygady WOP – z wyjątkiem sztabu – co nastąpiło na podstawie zarządzenia organizacyjnego Dowódcy Wojsk Wewnętrznych 013/WW z 16 czerwca 1956 r., sztab ten został przeniesiony z Przemyśla do Nowego Sącza. Po przeniesieniu tam z Krakowa sztabu 3 Brygady WOP obie te struktury zostały scalone w sztab 3 Brygady WOP.

Jestem szczerze zdumiony zarzutem recenzenta o pominięciu przeze mnie w książce prac autorów zajmujących się m.in. analizą sytuacji społeczno-politycznej w Polsce po II wojnie światowej. Pan Goryński wymienia tu prace: Moniki Bortlik-Dźwierzynskiej i Marcina Niedurnego, Marcina Stefaniaka, Ryszarda Terleckiego, Władysława Tkaczewa, a także wcześniej wymienionych: Pawła Skubisza czy też Edwarda Jana Nalepy. Gdyby mój adwersarz bliżej przyjrzał się bibliografii i przypisom, to zapewne dostrzegłby, że np. Jan Edward Nalepa jest przywoływany wielokrotnie (s. 9, 197, 218, 251, 267, 270, 284–286), podobnie jak Władysław Tkaczew (s. 126, 146–147, 259–260, 264, 275, 296). Ponadto proszę p. Goryńskiego, by nie pozbawiał mnie przysługującego każdemu autorowi prawa do wyboru wykorzystywanej w opracowaniu literatury. A jeśli chodzi o literaturę dotyczącą sytuacji społeczno-politycznej w Polsce po II wojnie światowej, to moim zdaniem jej wybór w książce jest najbardziej reprezentatywny.

Uznaję słuszność uwag recenzenta dotyczących zauważonych w książce, aczkolwiek rzadkich, błędów w pisowni nazwisk czy też nazw. Błędy te, niezależnie od przyczyny, nie powinny się zdarzyć, choć z praktyki wiemy, że są one nieuniknione w prawie każdej publikacji. Całą tę kwestię można by skwitować w ten sposób, gdyby nie następująca uwaga recenzenta: *Na stronie 233 napotykamy na tajemniczy skrótowiec GOK Mrzeżyno? Może p. Prochwiczowi chodziło o GPK Mrzeżyno, która to placówka zajmowała się obsługą ruchu rybackiego* (s. 178–179). Recenzent nie zechciał zauważyć, że skrótowiec GOK Mrzeżyno występuje tylko w przypisie 455 na s. 233, ale już w samym tekście na tejże stronie podana jest jego poprawna forma: GPK Mrzeżyno. Ekspozowanie więc w tej sytuacji zwykłej „literówki” muszę potraktować jako nacechowaną złośliwością przesadę – pretekstem wykorzystanym do zdeprecjonowania wartości recenzowanej pracy.

Pozostając przy kwestii nazw, myli się dr Goryński, kiedy wytyka mi błąd w nazwie Szkoły Podoficerskiej Specjalistów Morskich. Spieszę zapewnić mego recenzenta, że obie użyte przeze mnie nazwy tej szkoły są poprawne. Przywołana przez Pana i przeze mnie nazwa „Szkoła Podoficerska Specjalistów Morskich” odnosi się bowiem do placówki mającej powstać na podstawie rozkazu Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (MBP) o reorganizacji WOP z 3 czerwca 1950 r., nazwa zaś „Podoficerska Szkoła Specjalistów Morskich” dotyczy nieetatowej szkoły utworzonej w 4 Brygadzie WOP w maju 1950 r.

Pan Goryński twierdzi w recenzji, jakoby nigdy nie było stanowiska głównego inspektora ochrony pogranicza (s. 179). Otóż, było takie stanowisko, a utworzono je w związku z koncepcją „odwojskowania” formacji granicznej przed mającym

nastąpić 1 stycznia 1949 r. podporządkowaniem jej Ministerstwu Bezpieczeństwa Publicznego. Stanowił o tym m.in. wydany w marcu 1948 r. rozkaz Ministra Obrony Narodowej (nr 055/Org. z 20 marca 1948 r.), nakazujący dowódcy Wojsk Lądowych przeprowadzenie do 1 maja 1948 r. reorganizacji WOP. Rozkaz ten określał nową organizację WOP oraz wprowadzał nowe, „odwojskowane” nazewnictwo; ostało się ono tylko w nazwie całej formacji.

Odnosząc się do numeracji i nazw brygad WOP, dr Goryński napisał: *Krótkiego wyjaśnienia wymaga także kwestia urzędowego nadania nazw brygad WOP, gdyż jest ona nieco zarwiła, a autor opracowania, podając niezwerifikowane „nowe fakty”, dodatkowo ją jeszcze skomplikował* (s. 178). Doprawdy, nie mam pojęcia, na jakiej podstawie recenzent oparł to stwierdzenie. Jest tym bardziej niezrozumiałe, że wszystkie moje nowe ustalenia mają oparcie w źródłach archiwalnych, o czym zresztą informują stosowne odsyłacze. Zacytujmy kolejny passus recenzji, stanowiący kontynuację podjętego wątku: *Autor miją się z prawdą pisząc, jakoby nazwy brygad pozbawione numeracji zostały wprowadzone dopiero w 1976 r. (s. 235), a czterem oddziałom WOP nazwy regionalne zostały nadane dopiero na podstawie zarządzenia MSW z 27 listopada 1959 r. (s. 231) (s. 178). Szkoda, że p. Goryński nie wyjaśnił, dlaczego rzekomo mijam się z prawdą. Tak się składa Szanowny Panie Recenzencie, że w tym wypadku to nie ja mijam się z prawdą. Podtrzymuję więc wszystko to, co napisałem o wprowadzeniu w 1976 r. nazw brygad pozbawionych numeracji, jak też nadania w 1959 r. 4 oddziałom WOP nazw związanych z regionem, w którym funkcjonowały.*

Recenzent podważa moje ustalenia dotyczące przekształceń organizacyjnych, którym podlegał stacjonujący w Sopocie 162 batalion WOP (s. 178). Otóż po pierwsze, nie jest błędem moje stwierdzenie o rozformowaniu tego batalionu w 1956 r. Świadczy o tym bowiem zarządzenie organizacyjne nr 013/WW z 16 czerwca 1956 r. dowódcy Wojsk Wewnętrznych. W wyniku rozformowania batalionu strażnice zostały podporządkowane bezpośrednio dowództwu brygady. Przy okazji p. Goryński zaprzecza sam sobie, stwierdzając: *Pod tą nazwą doczekał on (162 batalion WOP – red.) w połowie czerwca 1956 r. rozformowania sztabu, który ponownie do pewnego czasu znajdował się w Sopocie, a pięć podległych mu strażnic zostało podporządkowanych sztabowi 16 Brygady WOP* (s. 178). Nie ma więc mowy o pozostawieniu sztabu batalionu – do czego zresztą miałby on służyć, nie pełniąc żadnych funkcji w stosunku do strażnic, i to w dodatku przez całe 3 lata? Na marginesie chciałbym zapewnić, że nie znam jakiegokolwiek dokumentu, który potwierdziłby, że po rozformowaniu batalionu został zachowany jego sztab. Trzeba w tym miejscu dodać, że 162 batalion WOP został ponownie sformowany w Sopocie, co nastąpiło na podstawie zarządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych 0203/59/ WW z 27 listopada 1959 r.

Uwaga recenzenta kwestionująca moje ustalenia dotyczące organizacyjnego podporządkowania 161 batalionu WOP w Lęborku i wspomnianego 162 batalionu WOP w Sopocie jest, niestety gołosłowna, a ponadto sugeruje, jakobym nie różniał strażnicy od batalionu. Pogląd dr. Goryńskiego wynika, jak sądzę, z tego,

że wzmiankowane bataliony w 1948 r. ze względów operacyjnych zostały podporządkowane 4 Brygadzie Ochrony Pogranicza, pozostając organizacyjnie w składzie 15 Brygady WOP. Stan ten został unormowany dopiero rozkazem organizacyjnym Dowódcy WOP nr 0011/Org. z 20 czerwca 1950 r. W rozkazie tym nakazano dokonanie zmian dotychczasowej podległości przez przekazanie m.in. 161 batalionu WOP w Lęborku i 162 batalionu WOP w Sopocie z 15 do 16 Brygady WOP.

Kwestia dotycząca oficerów zwiadu jest dość niezwykła w ujęciu dr. Goryńskiego: *Nieco wyjaśnień wymaga kwestia liczebności oficerów zwiadu WOP w latach 1958–1965. Autor książki napisał: z powodu braku pełnych danych odnoszących się do ilości oficerów zwiadu w latach 1958–1965 podaję stan etatowy na dzień 30 V 1966 r., który wynosił 529 oficerów. Natomiast stan faktyczny w dniu 30 V 1966 r. wynosił 489 oficerów zwiadu (s. 226). (...) Druga wątpliwość dotyczy rzekomego braku danych o liczebności oficerów zwiadu w 1965 r. Otóż dane te, aczkolwiek ujęte w rozbiciu na poszczególne jednostki organizacyjne WOP, można znaleźć w „Zestawieniu stanów etatowych i faktycznych oficerów WOP (według stanu z 1 września 1965 r.)”. Wynika z nich, że w sumie w tej formacji było 517 etatów oficerów zwiadu (w ówczesnej nomenklaturze MON – kontrwywiadu), a faktyczna liczba oficerów tej specjalności wynosiła 474 (plus 2 oficerów, którzy przebywali na studiach akademickich) (s. 179).*

Odnosząc się do uwagi recenzenta w kwestii liczebności oficerów zwiadu WOP w latach 1948–1965, pragnę zaznaczyć, że końcową cezurę mojej książki wyznacza lipiec 1965 r., a zatem informacje dotyczące września 1965 r., na których skupił się p. Goryński, siłą rzeczy nie są wzięte w niej pod uwagę. Przypomnę też moje, ciągle aktualne stwierdzenie z książki, że brak dostatecznych materiałów archiwalnych, które by pozwoliły na precyzyjne określenie liczebności kadr zwiadu WOP w latach 1958–1965. Nie cofam tego zdania, mimo że recenzent określił je jako *sprytne posunięcie autora książki* (s. 163–164). Otóż, zapewniam p. Goryńskiego, że wbrew temu, co napisał, dobrze znam materiały dotyczące dziejów WOP, w tym także kadr zwiadu tej formacji. W książce pomieściłem niektóre dane, prawda, że często ogólnikowe, ale przecież moim celem nie było opracowanie monografii zwiadu WOP.

Pan Goryński zgłasza też wątpliwości co do podanej przeze mnie liczebności Samodzielnej Eskadry Lotnictwa Rozpoznawczego WOP. Przypuszczam, że zaszło tu zwykle nieporozumienie. Prawdopodobnie recenzent potraktował podane przeze mnie liczby jako odnoszące się do stanu faktycznego, a przecież napisałem (s. 228–229) – czego już pewnie nie dostrzegł – że w chwili wydania rozkazu o organizacji osiągnięciu tego stanu było niemożliwe.

Skomentowanie kolejnej uwagi dr. Goryńskiego wymaga jej zacytowania: *Pisząc o wprowadzaniu w 1959 r. do ochrony granicy norwego sprzętu, autor książki wspominał o eksperymencie zastosowania radaru typu RWM–61 na odcinku strażnicy WOP Rowy (s. 231). Dalej zaś odnotował: (...) mimo kłopotów związanych z niedoskonałością sprzętu, brakiem doświadczenia w wykorzystaniu zainstalowanego w 1959 r. radaru, dostrzegając płynące korzyści z jego funkcjonowania, przystąpiono do instalowania na odcinku strażnic Mielno*

*i Ustronie Morskie kolejnych 5 radarów typu RML-61-b (s. 405). Ponieważ jednak p. Prochwicz nie przytoczył jakiegokolwiek źródła tej budzącej wątpliwości informacji, jej weryfikacja jest niemożliwa. Nie potwierdza jej także Ireneusz Bieniecki, autor publikacji źródłowych na temat systemu radarowego nadzoru WOP. Według tego badacza chodzi tu o radary RLM (Radio – Lokacja – Morska) 230, a później 231 (s. 179).*

Rzeczywiście, mój adwersarz ma rację, ale tylko odnośnie do niepodania przeze mnie źródła. Nie uczyniłem tego celowo – po prostu zwykłe przeoczenie. Informacja o typie radaru pochodzi ze sprawozdania z eksploatacji radaru zainstalowanego na odcinku strażnicy Rowy oraz z „Biuletynu Wojsk Ochrony Pogranicza” (1965, nr 2, s. 66). Nawiasem mówiąc, dziwią mnie wątpliwości dr. Goryńskiego dotyczące podanego przeze mnie typu radaru, tym bardziej że sam recenzent w artykule pt. *Działalność Wojsk Ochrony Pogranicza na morskim odcinku polski w latach 1946–1965* („Komunikaty Instytutu Bałtyckiego” 2008, z. 47, s. 51) podaje, że radary, które w 1959 r. miano wprowadzić do WOP nosiły nazwę „Bałtyk”. Otóż, pragnę poinformować mego oponenta, że opracowany w 1958 r. pierwszy polski radar nawigacyjny typu RWM-61 nosił właśnie nazwę „Bałtyk”! Pan Goryński neguje też poprawność mojej informacji o radarach RML-61, przy czym odwołuje się tu do ustaleń Ireneusza Bienieckiego. Otóż nie ma racji dr Goryński, ani też dr Bieniecki. Podane przez tego ostatniego typy radarów RLM zostały wprowadzone w latach 60. XX w. w okresie modernizacji i uzupełnienia sieci radiolokacyjnej.

Kończąc, muszę stwierdzić, że zawarty w recenzji mojej pracy, niewolnej przecież od nieuniknionych pomyłek czy potknięć, zarzut swoistej dezynwoltury w podejściu do praw autorskich innych badaczy jest nie tylko niesprawiedliwy, ale też nieuzasadniony. Świadczą o tym przypisy źródłowe. Nie zgadzam się także z uwagą, że moja praca jest tendencyjna i że wybiórczo traktuje dzieje WOP. Nie ma też uzasadnienia zarzut asekurantstwa, które, zdaniem recenzenta, przejawilem w podtytule *Wybrane problemy*. Nie jestem przecież pierwszym autorem, który wobec ogromnego materiału związanego z podjętym tematem musi wybrać wątki najważniejsze, mając przy tym świadomość, że będzie za to mniej czy bardziej słusznie krytykowany.

Nie chciałbym kontynuować niepotrzebnego sporu, który i tak nie doprowadzi do ujednoczenia naszych stanowisk we wszystkich kwestiach. Czuję się w obowiązku podziękować dr. Goryńskiemu za choć w części wnikliwą, aczkolwiek wybiórczą lekturę mojej pracy, a także za kilka cennych rad, sprostowań i wskazówek. Zostaną one przeze mnie wykorzystane w kolejnych publikacjach poświęconych WOP.

**Jerzy Prochwicz**